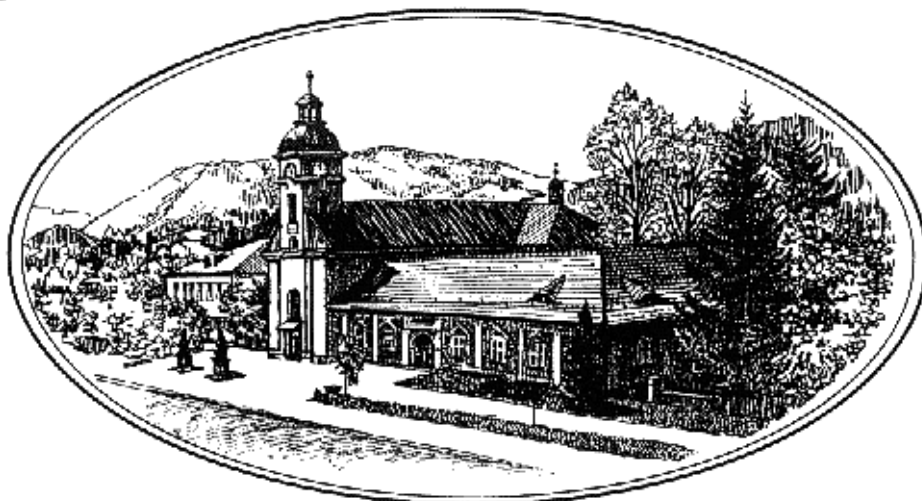


# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 34 (846) 22 sierpnia 2010 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## **X X I N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A**

### **Święta punktualność**

Sądzę, że każdy z nas przeżył taki moment, kiedy dzieliły go tylko dwa kroki od drzwi do autobusu i nie udało się wsiąść. Drzwi się zamknęły, autobus odjechał. Boleśnie przeżywamy taki dramat, kiedy przed nami zamknie drzwi pociąg ekspresowy, a my mieliśmy w danym dniu pozatłatwić w Warszawie wiele spraw. Kiedyś obserwowałem, jak kobieta rwała włosy na głowie, ponieważ przybyła za późno na lotnisko, samolot do Stanów Zjednoczonych odleciał, a ona kupiła bilet za pożyczone pieniądze.

Są drzwi, które się przed nami zamykają. Spóźniamy się o sekundę, stoimy bezradni. Te zamykające się drzwi mają nam przypomnieć ewangeliczne drzwi. Te jedne jedyne, do których nie możemy się spóźnić. Na ziemi większość spóźnień można nadrobić. Drzwi szczęśliwej wieczności zamykają się na zawsze. Na swoje życie trzeba patrzeć w perspektywie tych ostatnich drzwi. Po drodze nic nie jest ważne. Ważne jest, abyśmy się do nieba nie spóźnili. Życie nasze zostało tak przez Boga zaprogramowane, że jeśli wykonamy dobro, którego On od nas oczekuje, to zdążymy, to w tych drzwiach zobaczymy kochającego Ojca. Jeśli po drodze do tych drzwi zaczniemy marudzić i zatrzymywać się przy innych sprawach, nie zaplanowanych przez Boga, to się o te kilka sekund spóźnimy. Wtedy będzie dramat. Warto spojrzeć na swoje życie z zegarkiem w ręku i odkryć, że człowiek, który uwierzył Bogu, zna wartość czasu i punktualności.

Życie w świecie wiary to życie w świecie punktualności. Bóg jest idealnie punktualny. Odkrył to św. Jan, który w swojej Ewangelii kilkakrotnie mówi, że nie nadeszła jeszcze albo już nadeszła godzina, mając na uwadze godzinę wyznaczoną przez Boga. On odkrył, że życie w świecie wiary to życie w świecie punktualnej współpracy z Panem Bogiem. Bóg jest punktualny. On doskonale określił, co winniśmy wykonać za godzinę, za dwie, trzy, co dziś, a co jutro. I tak jest zaprogramowane całe nasze życie. Jeśli postępujemy według Jego harmonogramu, to nasze życie układa się cudownie w wielką harmonię.

Najgłębiej prawdę o drzwiach do domu Ojca niebieskiego przeżywają ci, którzy przeżyli rozstanie z kochaną osobą, która przekroczyła te drzwi. Nie potrafili ani jej zatrzymać tu, ani razem z nią przekroczyć tego progu. Oni najlepiej wiedzą, że takie drzwi są i że za nimi jest kochana osoba. Tęsknią do niej, a życie ich na ziemi coraz bardziej się upraszcza, choć dalej jest trudne i połączone z cierpieniem. Oni jednak wiedzą, że wszystkie drzwi na tej ziemi, w zestawieniu z tymi jedynymi, za którymi czeka kochająca ich osoba, są mało ważne. Bóg wielokrotnie postuluje się takim bolesnym rozstaniem, abyśmy wyprostowali ścieżki swojego życia, abyśmy

odnaleźli ten właściwy kierunek - drzwi domu Ojca. Pomyślmy dziś o tych jedynych drzwiach, do których nie możemy się spóźnić. Prośmy o łaskę wiecznego szczęścia dla tych, którzy się już za nimi znaleźli. Prośmy również, aby nikt z nas i naszych bliskich do tych drzwi się nie spóźnił.

### **LITURGIA SŁOWA**

**I czytanie:** Iz 66,18-21

**Psalm:** Ps 117,1-2

**II czytanie:** Hbr12,5.11-13

**Ewangelia:** Łk13,22-30

*ks. Edward Staniek*

## Religia a film 43

Dzisiaj po przerwie na spektakle teatralne, powrót do filmów. Oto kilka, wg mnie wartych obejrzenia.

**Nostalgia anioła** (The Lovely Bones) Z 2009 roku.

Jest to filmowa opowieść nagrodzonego Oscarem Petera Jacksona na podstawie bestsellerowej powieści Alice Sebold. To historia czternastoletniej, brutalnie zamordowanej Susie Salmon. Susie obserwuje to, co się dzieje po jej śmierci. Widzi cierpienie swojej rodziny, widzi mordercę, pozostającego na wolności - a patrzy na to wszystko z perspektywy swojego nieba. Susie pragnie zemsty, ale chciałaby też, żeby jej rodzina pogodziła się ze stratą i potrafiła nadal żyć szczęśliwie. Film, który rozpoczyna się od szokującej zbrodni, przeradza się w trzymającą w napięciu opowieść o pamięci, miłości i nadziei, i prowadzi widza do zaskakującego zakończenia.

**Księga ocalenia** (The Book of Eli) z 2010 roku.

Rok 2044. Postapokaliptyczny krajobraz zniszczonej Ameryki przemierza Eli - samotnik i wolny strzelec. Mężczyzna jest w posiadaniu tajemniczej księgi, w której znajduje się „klucz” i wiedza niezbędna do ocalenia ludzkości. Podczas podróży trafia do małego miasteczka zarządzanego przez burmistrza - tyrana Karnegie. Despota, chcąc przejąć totalną władzę nad ludźmi za wszelką cenę próbuje wejść w posiadanie księgi. Rozpoczyna się dramatyczna walka o ocalenie ludzkości.

Dwa filmy polskie, w reżyserii Jana Jakuba Kolskiego.

**Afonia i pszczoły** z 2008 roku.

Opowieść o namiętnościach, pożądaniu i zdradzie. To historia o wielu miłościach. Przedstawiony z ciepłym humorem mały świat opuszczonej stacji kolejowej i niewielkiej pasieki okazuje się pełen tajemnic. Afonia ma dwie miłości: filmowanie i pszczoły. Wojskową kamerą Bell Howella nakręca świat wokół, docieka sensu jego istnienia, obserwuje z uwagą najmniejsze zjawiska. Niedaleko domu przy starej opuszczonej stacji ma kilka uli z pszczołami, którymi zajmuje się z wyjątkową delikatnością i wprawą. Towarzyszy jej przy tym mąż, były zapaśnik światowej sławy. Ze względu na jego paraliż, spowodowany wypadkiem sprzed lat, Afonia musi się nim opiekować. Gdy monotonię codziennego życia przerywa przyjazd młodego Rosjanina, w kobiecie wybuchają tłumione od lat namiętności. Mężczyzna długo nie wyjawia powodu swojego przybycia, a rozpoczynający się romans między nim i Afonią zmienia relacje całej trójki. Uzależniony od Afonii mąż, który komunikuje się ze światem tylko za jej pomocą, nie może sprostać obudzonej w żonie kobiecości i poradzić sobie ze swoją zazdrością. Rosjanin niespodziewanie odmieniając życie Afonii nie zapomina o tajemnicy, której wyjawienia domaga się od jej męża.

**Jańcio Wodnik** z 1993 roku.

Na polnej drodze wędrowny dziad znajduje kobyłkę, która, obita i schorowana, zdycha. Dziad grzebie kobyłkę i rzuca kłutwą na wioskę, w której zamęczono zwierzę. W wiosce mieszka Jańcio, filozof, człowiek kochający życie i swoją młodą żonę, Weronkę. Żyje on w zgodzie z Bogiem i nie przypuszcza, że zostanie przez niego wystawiony na próbę. Przekonuje się o posiadanej mocy czynienia cudów. Zostawia swoją ciężarną żonę i rusza w świat, obiecując wrócić przed rozwiązaniem. Wędruje po wsiach uzdrawiając ludzi. Jego sława powiększa się, rośnie też jego pycha. Na swej drodze spotyka Stygmę, wędrownego kuglarza udającego stygmatyka. Stygma towarzyszy Jańciowi w dalszej wędrówce. W tym czasie wędrowny dziad odwiedza Weronkę zwiastując powrót męża. Ten jednak odwiedza ją na krótko. Otumaniony pokusami świata odchodzi od niej w pogoni za sławą. W stodole Weronka rodzi chłopczyka. Dziecko przychodzi na świat z ogonkiem. Weronka licząc na uzdrowicielską moc swojego męża, udaje się do niego z chłopcem. Jańcio nie jest jednak zdolny uzdrowić własnego syna. Dar od Boga został mu odebrany. Bohater budzi się opuszczony przez ludzi, pilnowany przez wierną Weronkę. Ich piękna niegdyś miłość dogasa. Jańcio próbuje dokonać ostatniego cudu - postanawia cofnąć czas... ks. Andrzej Filapek

## Warto wspomnieć - Anna Świderkówna

### PO BURZY NA MORZU EGEJSKIM

/.../ Kiedy poznałyśmy się pośrodku Morza Egejskiego, nie wiedziałam, że mam do czynienia z Anną Świderkówną. Jeszcze nie była sławna. Było to w roku 1968, gdy samotnie wybrałam się na wycieczkę do Turcji, Libanu i Syrii. Z Bejrutu wracaliśmy statkiem. Trwała burza, a nasz lichej statek tańczył na falach, które co chwila zalewały pokład. Ja jednak czułam się spokojna, patrząc na kołyszące się nade mną chmury. Było mi to potrzebne po trudnych przeżyciach ostatnich dni. Otóż od pewnego czasu w oku moim pojawiła się czarna plama coraz bardziej utrudniająca widzenie. A tak bardzo chciałam wszystko zobaczyć - ruiny świątyni św. Jana w Efezie, sadzawkę chrzcielną i Damazek z prostą, a wstrząsającą każdego chrześcijanina drogą, gdzie nastąpiło nawrócenie Szawła, i maleńki rotundowy kościółek Ananiasza. Na statku, wśród żywiołu morskiego, zobaczyłam, że niedaleko mnie usiadła jakaś osoba, która półgłosem przemawia do siebie, a może do tych skłębionych fal. Mijałymi właśnie małe skaliste greckie wysepki. Wsłuchałam się w głos mojej towarzyszki z pokładu: mówiła wyraźnie o dziejach każdej z wysp przed dwoma tysiącami lat! Była wyraźnie skoncentrowana na tym, co mówi - jakby żyjąca wyłącznie tamtymi sprawami. Wydało mi się to wprost niezwykle - takich ludzi obecnie się nie spotyka. Któregoś dnia spotkałam ją na niskim pokładzie i spytałam, kim jest i skąd ma taką wiedzę o starożytności. Uśmiechnęła się i powiedziała, że jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, „starożytnikiem” i papirologiem, a starożytność jest jej pasją. W odpowiedzi na moje pytanie o jej książki na ten temat wymieniła wiele tytułów zupełnie mi nieznanych. Kiedy powiedziałam, że źle widzę i sama czytać nie mogę, z radością zaproponowała, że bardzo chętnie mi poczyta, jeżeli będzie miała chwilę wolnego czasu.

/.../ Na początku lat dziewięćdziesiątych znalazłam się w kościele Najświętszego Zbawiciela na Mszy za rodzinę i usłyszałam, że rozpoczynają się wykłady o Biblii prof. Anny Świderkówny. Zjawiłam się oznaczonego dnia przed drzwiami dolnego kościoła i spotkałam panią profesor z kluczami w ręku. Przypomniałam, że znamy się z burzy na morzu. - Na Morzu Egejskim - powiedziała natychmiast. Chodziłam na jej wykłady, a po jakimś czasie moja przyjaciółka urszulanka zaprosiła nas obie do Zakopanego. Przez kilka godzin jazdy autobusem Ania zrobiła mi obszerny wykład biblijny - byłam bowiem zupełnym laikiem. Opowiedziała mi wtedy o swoim dramacie, który przeżyła z racji odejścia z zakonu w Żarnowcu. Przed pójściem do benedyktynek zlikwidowała wszystko z domu rodzinnego, władze zakonne zdecydowały jednak, że właściwą jej drogą będzie pozostanie wśród ludzi. Gdy wróciła, pracowała nadal na Uniwersytecie Warszawskim i zamieszkała w małym mieszkanku niedaleko kościoła Najśw. Zbawiciela. Oddała się całkowicie przekazywaniu wiedzy o Biblii innym ludziom. Prowadziła wykłady z Pisma Świętego dla studentów i wszystkich zainteresowanych. Byłam wtedy w bliskim kontakcie z Anią. Zadziwiła mnie swój głęboką wiarą i wiedzą, a jednocześnie prostotą i życzliwością. /.../ Prowadziła kiedyś wykłady na temat Biblii u jezuitów na Rakowieckiej. Nigdy nie zapomniła, że mam trudności ze wzrokiem: pomagała mi zejść po schodach, zapewniała dojazd, ułatwiała nagrywanie, na czym mi szczególnie zależało. W ten sposób zgromadziłam ogromną liczbę kaset, które potem przekazałam za zgodą Ani do Lasek.

Kiedyś przywiozłam jej z Izraela małe serduszek z zadrą w środku. Ania natomiast z innej wyprawy przywiozła dla mnie wodę ze studni Jakuba, przy której nie byłam. Dzisiaj wydaje mi się to znajenne - ja mogłam dać jej tylko coś materialnego, ona zaś obdarowywała mnie Wodą Żywego Słowa Bożego.

Byłyśmy prawie w tym samym wieku, chodziłyśmy do podobnych szkół, przeżyłyśmy powstanie. Przez swoją prostotę i bezpośredniość Ania była dla mnie kimś bardzo bliskim. Naszej przyjaźni nie przeszkadzała ani profesorska wiedza, ani głębia wiary Anny Świderkówny. Mojej Ani.

Prof. Anna Świderkówna zmarła 16 sierpnia 2008 roku.

Danuta Tyszyńska-Kownacka. Tekst pochodzi z Tygodnika Niedziela

## Ksiądz Zbyszek

„... Dziś trzeba przede wszystkim świętych pasterzy, którzy by bezinteresownością i uczynkami miłosierdzia zwalczali materializm i cześć złotego cielca i byli żywym wzorem Mistrza, który przeszedł przez życie nie tylko dobrze mówiąc, ale i czyniąc dobrze...” (św. abp Józef Bilczewski)

Wszystko w życiu zawsze się zaczyna i kończy. Kończy się też posługa księdza Zbyszka w naszej parafii. Był to czas naprawdę błogosławiony. Dziś okazuje się, że w swym niezgłębionym miłosierdziu, dobry Bóg dał nam kapłana, który spełnił wszystkie warunki wskazane przez świętego arcybiskupa Bilczewskiego.

Ból i żal rozszarpał moje serce, gdy przeczytałem dekret księdza biskupa o przeniesieniu księdza Zbyszka do innej parafii. Mogę powiedzieć, że moja pycha doprowadziła do buntu wobec tej decyzji. Bogu dziękuję, że nie na długo, bo w czasie Mszy świętej podczas czytania Ewangelii usłyszałem Słowa naszego Pana, posyłającego swoich uczniów: „ idźcie i głoscie...” (Mt 10, 7). Jezus rozesłał apostołów po to, aby głosili królestwo niebieskie od miasta do miasta, od domu do domu. Nie kazał im zatrzymać się w jednej miejscowości, ale iść dalej. Wówczas dotarło do mnie, że ksiądz Zbyszek nie jest naszą własnością. On jest własnością Jezusa. Pełni kapłaństwo Chrystusowe i Jemu podlega. Spełniając wolę przełożonego, pełni się wolę samego Jezusa. Zrozumiałem, że to Jezus posyła swego apostoła do Oświęcimia, aby tam głosił wszystkim: „bliskie jest królestwo niebieskie”.

Muszę się też przyznać, że sam, osobiście przez blisko sześć lat, czerpałem garściami wiedzę, dobroć a nade wszystko mądrość posługi kapłańskiej, jaką pełnił wobec mnie w konfesjonale i nie tylko.

Jak tu nie wielbić Boga za dar powołania do kapłaństwa? Wierności braknie, aby za wszelkie dobro wypływające z tej posługi Panu Bogu choć w części podziękować.

Dziękuję Księżu Zbyszku, za Twoją FIAT Bogu. Bez tego nie byłoby tego, co jest i co jeszcze będzie. Jest mi trudno napisać wszystko to, co myślę i co czuje moje serce. Nigdy nie zdołam ująć tego w słowa. Przecież to Ty, Drogi Księżu, pokazałeś mi swoim przykładem miłość do Eucharystii. Byłeś przy mnie, kiedy Ksiądz Biskup błogosławił moją posługę nadzwyczajnego szafarza Eucharystii. Dziś, tak jak TY, przytulam do serca puszkę z komunikantami wielbiąc Pana za Jego miłość, za to, że daje się nam cały. Jestem świadomy wielkości łaski i odpowiedzialności, jaką niesie za sobą ta posługa. Tylko, że to Ty księżu, przygotowałeś mnie do jej pełnienia więc wiem, że nie zblądzę. Tak mi dopomóż Bóg.

Księżu Zbyszku. Dziękuję Ci za Twoją wiarę, zawsze nadzieję, którą wszystkich zarażałeś, a nade wszystko za miłość do Boga i bliźniego bez której, jak napisał św. Jan od Krzyża w *Stopniach Doskonałości*, wszystko jest czasem zmarnowanym. Dziękuję za każde słowo wypowiedziane na ambonie i w konfesjonale. Zawsze pełne mądrości Bożej. Ileż dzięki temu się nauczyłem. Ileż było w nich wskazówek, nawet nie jesteś tego świadom. Wszystkiego dowiemy się w wieczności. Niech zawsze i wszędzie Bóg będzie uwielbiony w Twojej Osobie i Twojej Kapłańskiej posłudze. Zapewniam o serdecznej pamięci w modlitwie zawierając najlepszej z Matek. (F.)

## Wywiad z ks. Andrzejem Filapkiem na zakończenie posługi w parafii

- *Wydawałoby się, że nie tak dawno (przed sześciu laty) Księdza witaliśmy, a tu już nadszedł czas pożegnania. Na wstępie zapytam, jak to jest, kiedy otrzymuje się wiadomość o objęciu parafii jako administrator, czyli prawie, że proboszcz parafii? Czy był ksiądz zaskoczony tą wiadomością?*

Każdy ksiądz, a szczególnie wikary, nieustannie musi być przygotowany na zmianę parafii. Co dotyczy „awansu” to pewnie zaskoczenie było, ale niezbyt wielkie. Tutaj chciałbym

podziękować Księdzu Proboszczowi, który kilka razy był w Kurii Diecezjalnej z pozytywną opinią i prośbą, aby dać mi samodzielną parafię (czyli mianować administratorem).

- *Był Ksiądz z nami 6 lat. Proszę opowiedzieć parafianom jakie doświadczenia wynosi Ksiądz z naszej parafii?*

Każda parafia czegoś uczy, daje nowe doświadczenia. W Ustroniu, co wynika ze specyfikacji parafii, doświadczenie dialogu ekumenicznego, a także działalności poza religijnej, jak działalność kulturalna (Czytelnia Katolicka, Dni Klemenso-we itp.). Co zaś dotyczy biblioteki, to poznanie - szczególnie na początku reaktywowania biblioteki, zasad katalogowania, a także programu komputerowego, który jest wykorzystywany. Także poprzez tę pracę poznałem wielu nowych autorów książek i bogactwo różnych wydawnictw i wielość wydawanych książek. Gdy śledzę to przez Internet, to zauważam, że rocznie w Polsce jest wydawanych prawdopodobnie kilka tysięcy książek. Praca zaś w gazetce, to w sumie tylko pisanie artykułów (trzeba tylko było pamiętać o terminie, aby nie dostać nagany od „Naczelnej Redakcji”).

- *Odwiedzał Ksiądz parafian na kolędzie. Jakie Ksiądz wyniósł wrażenia i odczucia z tych odwiedzin?*

Jak w każdej parafii, ludzie są różni. Niektóre spotkania były bardzo miłe, ludzie autentycznie czekali na kolędę, chcieli porozmawiać, poradzić się, wyżalić. Inne spotkania, jakby z musu, można by wyczuć myśli „pomodlił się, pobłogosławił mieszkanie, dostał ofiarę, niech już idzie”.

- *Proszę nam przybliżyć parafię, którą Ksiądz obejmie jako proboszcz. Jakie będą Księdza priorytety jako proboszcz konkretniej wspólnoty?*

Parafia pod wezwaniem św. Jana Nepomucena w Brennej Leśnicy (po drugiej stronie Równicy) została erygowana w 1981 r., choć chyba już od lat 60-tych XX w. był tam samodzielny ksiądz. Kościół został wybudowany w latach 30-tych XX w., poświęcony w 1937 r. Parafia liczy ok. 800 ludzi. Dość duża część domów jest na groniach, dlatego też są duże odległości do kościoła. O priorytetach na razie trudno mówić. Najpierw trzeba parafię bliżej poznać. Co już planuję, to otworzenie biblioteki (mam już pierwszego czytelnika). Zapraszam także parafian z Ustronia. To niecałe 14 km. O otwarciu biblioteki powiadomię poprzez „tygodniczek”. Myślę także o gazetce. Może mutacja „Po górach, dolinach...”?

- *Jak by Ksiądz podsumował ten 20-letni staż wikariatu, przed nowym etapem kapłaństwa? Czy coś szczególnie pozostało na zawsze w pamięci?*

Trudno podsumować 20 lat. Pracowałem na pięciu parafiach: wielkowiejskich, miejskich i wiejskich. Byłem wikariuszem-katechetą i wikariuszem-kapelanem szpitali. Na parafiach, gdzie była msza św. tylko w kościele, i takie gdzie było kilka punktów (kaplice, szpitale, DPS) Na żadnej parafii nie było mi źle. Jak moja osoba wpłynęła na innych ludzi, na ich wiarę wie tylko Bóg. Trudno powiedzieć, co szczególnie pozostało **na zawsze** w pamięci. Na razie najlepiej pamięta się to, co wydarzyło się na tej, ostatniej mojej parafii. Na pewno długo też będę pamiętał to, co wydarzyło się w roku 2001, na poprzedniej parafii (św. Bartłomieja w Lipowej k. Żywca), gdy wracałem z Pasterki, którą odprowadzałem w kaplicy na Słotwinie (4 km od probostwa) i w połowie drogi musiałem przerwać jazdę z powodu wielkiej zamieci i musiałem prosić o nocleg w najbliższym domu.

Na koniec chciałbym podziękować za wszelkie objawy życzliwości i przeprosić za uchybienia z mojej strony.

- *Dziękuję za rozmowę. Dziękuję też za współpracę oraz za każde otrzymane od Księdza dobro.*

Życzymy Księdzu Proboszczowi, aby w Pokoju otaczali Księdza zawsze życzliwi ludzie, którzy pragną szukać Boga i iść Jego drogami.  
Barbara Langhammer

## W wakacje słuchamy Słowa Bożego, przebywamy na rekolekcjach i....

Godzina siódma rano dnia pierwszego sierpnia br. z pewnością była porą, o której większość parafian jeszcze smacznie spała. Sen nie dotyczył jednak grupy ministrantów, młodzieży, rodzin i innych uczestników, która w tym czasie miała oczy szeroko otwarte; po porannej Mszy św. już machała ręką na pożegnanie do swoich bliskich z okien autokaru, który miał zawieźć ich do Rajgrodu - nadmazurskiej miejscowości, gdzie odbyły się szóste z kolei rekolekcje pod przewodnictwem ks. Zbyszka.

Wieczorem dotarliśmy do rajgrodzkiej szkoły, gdzie mogliśmy wypocząć po całodziennym podróży; wypoczynek okazał się rzeczą przydatną, gdyż nazajutrz czekał nas już pełen wrażeń dzień:).

Rekolekcje te nie służyły jedynie rekreacji i wypoczynkowi, ale przede wszystkim rozwojowi duchowemu. Podczas tego wyjazdu pragnęliśmy obudzić w nas ducha odkrywców i odnaleźć najlepszą drogę do skarbu - życia wiecznego. Realizowanie tego celu oczywiście było ubogacane rozrywką - najczęstszą jej formą było zwiedzanie.

Mieliśmy okazję zwiedzić kwaterę Hitlera w Gierłozie oraz Park Miniatur Warmii i Mazur w tamtej okolicy. Zapoznaliśmy się bliżej z Elkiem i Augustowem - ośrodkami kultury na tamtym terenie. Nie zapomnieliśmy także o miejscach, które zwiedziliśmy na wyjeździe dwa lata temu - Studzienicznej i... jednej z największych atrakcji wyjazdu - Wilnie. Pobyt w tym przepięknym mieście trwał dwa dni i obejmował zwiedzenie m.in. Ostrej Bramy, kościoła św. Piotra i Pawła, zabytkowego cmentarza na Rossie oraz Zamku w Trokach. Mieliśmy okazję zobaczyć obraz "Jezu, ufam Tobie" i wspomnieć w ciszy s. Faustynę Kowalską. Nie zabrakło też bliższego spotkania z.... mieszkaniem Mickiewicza.

Bardzo ważnym elementem rekolekcji była celebracja, która odbyła się wieczorem w niedzielę. Było to przepiękne, uroczyste spotkanie z Jezusem, które skłoniło nas do refleksji nad swoim życiem duchowym. Oprócz tego czas wypełniały nam wyjścia nad jezioro, rozgrzewki, pogodny wieczór i spotkanie z druhem Marianem - nadleśniczym, szafarzem i ogromnym autorytetem harcerzy. Stałym, nieodzownym elementem wyjazdu była codzienna Msza św.

Czas spędzaliśmy w poczuciu wzajemnej więzi - każdą chwilę dnia staraliśmy się przeżywać razem, co z pewnością wpłynęło na niechętny powrót do domu:). Nasz dwutygodniowy wyjazd "uwieńczyła" ogromna burza, która zaskoczyła nas ostatniego dnia pobytu w Rajgrodzie.

Rekolekcje te były dobrą okazją do pogłębienia więzi z Chrystusem.

Pragnę w imieniu wszystkich uczestników i swoim podziękować kadrze, która czujnie sprawowała nad nami pieczę oraz ks. Zbyszkowi, który nie tylko doskonale zorganizował nam ten czas, ale również uświadamiał, jak ważne jest życie w zgodzie z Panem. Dziękujemy także Księdzu Proboszczowi za udzielone nam na wyjazd błogosławieństwo.

*Agnieszka*

### ...pielgrzymujemy

#### 69 rocznica śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego

W sobotę 14 sierpnia obchodziliśmy 69 rocznicę śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego, patrona naszej diecezji. Uroczystości pod przewodnictwem ks. bpa Tadeusza Rakoczego - ordynariusza diecezji bielsko - żywieckiej rozpoczęły się proce-

sją z kościoła pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Oświęcimiu do byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz I. Inna procesja, pod przewodnictwem ojców franciszkanów, przybyła z Harmęż k/Oświęcimia. Szli w niej franciszkanie i Rycerze Niepokalanej z Włoch oraz różnych stron Polski oraz członkowie Stowarzyszenia Rycerzy Kolumba z Bielska - Białej. Procesje przeszły przez bramę z pełnym cynizmu napisem umieszczonym w tym miejscu: "Arbeit macht frei" (praca czyni wolnym). W obozie ks. bp Tadeusz Rakoczy w towarzystwie ks. bpa Wiktora Skworca z Tarnowa i niemieckiego ks. abpa Ludwiga Schicka z Bambergu złożył kwiaty w celi św. Maksymiliana Marii Kolbego i pod Ścianą Straceń. Potem w ich i duchowieństwa diecezjalnego oraz zakonnego ojców franciszkanów koncelebrze odprawił Mszę Świętą, przy ołtarzu polowym ustawionym obok "Bloku Śmierci i Ściany Straceń.

Tymi uroczystościami rozpoczął się Rok Kolbiański, mający nas przygotować do obchodów 70-tej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego, którą obchodzić będziemy w przyszłym roku.

W licznych księgarniach znajdujących się na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu można było nabyć wiele książek i albumów o tematyce obozowej. Ja kupiłem, wydany z okazji wizyty Ojca Świętego Benedykta XVI w Polsce, album Ryszarda Szwocha pt. "Z Auschwitz do nieba. Święci i błogosławieni" oraz książkę Zofii Kossak "Z otchłani". W albumie znalazły się biografie św. Maksymiliana Marii Kolbego i św. Teresy Benedykty od Krzyża oraz 15 błogosławionych księży i sióstr zakonnych straconych w Auschwitz - Birkenau. Oto ich pełna lista: o. Jan Antoni Bajewski OFM Conv., o. Ludwik Pius Bartosik OFM Conv., ks. Piotr Edward Dańkowski, b. Symforian Feliks Ducki OFM Cap., s. Katarzyna Celestyna Farron, ks. Józef Jankowski SAC, o. Anicet Kopliński OFM Cap., ks. Józef Kowalski SDB, ks. Wojciech Nierychlewski CSMA, ks. Roman Sitko, s. Maria Klemensa Staszewska OSU, ks. Bolesław Strzelecki, ks. Kazimierz Sykulski, b. Stanisław Tymoteusz Trojanowski OFM Conv., b. Piotr Bonifacy Żukowski ORM Conv.

My, w Ustroniu modlimy się i czekamy na wyniesienie na ołtarze związanych z naszym miastem księży, którzy ponieśli męczeńską śmierć w obozach zagłady podczas II Wojny Światowej.

W książce Zofii Kossak "Z otchłani" przeczytałem przytoczone przez autorkę codzienne rozmowy więźniarek toczone w obozie, a dotyczące Boga i wiary:

"- Gdyby przeżycie lagru było ponad siły, toby Bóg tego nie żądał, bo On wie, na ile nas stać. A skoro żąda, to znaczy, że wytrzymać można..." Wierzę, o Boże mój, że nic mnie nie spotka, czegoś byś mi od wieków nie przeznaczył, nie zasądził i do moich sił nie dostosował. Dostać mi na tym..." czyli całe zagadnienie sprowadza się do tego, czy wierzy się w Boga, czy nie...

- Ja wierzę w Boga, nawet bardzo wierzę, ale nie mogę pojąć, żeby On od nas takich rzeczy żądał. Zdaje mi się, że Go sama podobna myśl obraża. I takie Mnie ogarniają wątpliwości...

- Do licha z wątpliwościami! Tutaj nie ma na nie miejsca. W łagrze bardziej niż gdziekolwiek winno być: tak- tak; nie - nie. Bo my musimy nie tylko zło przyjąć znieść, ale je zwalczyć".

Warto więc pielgrzymować do Oświęcimia, a także powrócić do lektury obozowej.

*Andrzej Georg*

## Kącik poezji

### Wszystko inaczej

Bo Pan Bóg jest tak jasny że nic nie tłumaczy  
bo wiedzieć wszystko to nic nie wyjaśniać  
stąd cierpienia po prostu nie wiadomo po co  
tak od razu bez sensu że całkiem prawdziwe  
wszystkie łyż jak prosiaki chodzące po twarzy

bo miłości tak piękne że wciąż niemożliwe  
choć listy po staremu i szept w białej kartce  
spotkania po kolei wiodące w nieznaną  
szczęście co cię nagle obliże jak cielę  
i śmierć tak punktualna że zawsze nie w porę  
choć wiadomo śmierć miłość od śmierci ocala

I jeszcze stare furtki donikąd i wszędzie  
w których kiedyś czekałeś na to co nie przyszło  
wyżeł co chciał ci łapę podawać na zawsze  
biedronka co wróżyła że wojny nie będzie

Lecz On wie najlepiej - więc wszystko inaczej  
czasem prośby nam spełnia żeby nas zawstydzić

ks. Jan Twardowski

## CHLEB OPOWIADA O SWOIM ŻYCIU

Urodziłem się w piecu - w specjalnym piecu do pieczenia chleba. Było tam bardzo ciepło i nie mogę sobie przypomnieć dokładnie mego początku.

Później zobaczyłem moje siostry i braci: inne bochenki chleba. Nie wyglądały jeszcze tak pięknie jak ja, nie były jeszcze upieczone. Powstałem z wielu ziaren pszenicy. Te zaś zebrał z pola pewien gospodarz. Przyniósł je do młyna i z tych ziaren pszenicy powstała mąka. Z mąki piekarz zrobił ciasto, a potem mnie uformował.

My, bochenki chleba, jesteśmy dla ludzi. Nasza wielka radość jest w tym, że ludzie nas jedzą, że stają się syci. Surowego ciasta ludzie nie mogą jeść, lecz gdy z tego ciasta my się urodzimy w piecach piekarskich, wyglądamy bardzo apetycznie i nadajemy się do spożywania.

Kiedy się więc tak urodziłem, piekarz położył mnie w oknie wystawowym swojego sklepu. Wszyscy winni widzieć jaki jestem piękny. Wszyscy chcieli mnie kupić, chcieli mnie mieć na swoim stole. Do sklepu przychodziło wielu ludzi.

Przyszła również starsza kobieta. Miała smutną twarz, prosiła o jeden bochenek chleba. Znalazłem się w jej rękach. Może pojawi się na jej twarzy uśmiech, gdy poczuje mój smak? - pomyślałem. Gdy mnie położyła na stole, wiedziałem dlaczego jest smutna. Jej czworo dzieci czekało na mnie, były bardzo głodne, najmniejszy chłopiec płakał. Gdy kobieta zaczęła mnie kroić, wszyscy się rozpromienili, a najmniejszy przestał płakać. Pierwszy otrzymał kromkę.

Wiem, że gdy dzień się skończy, mnie już nie będzie. To nic! To uszczęśliwia, że ludzie chociaż przez chwilę stają się radośni i uśmiechają się do siebie. Słyszałem od moich starszych braci i siostr, że w niektórych rodzinach modlą się przed jedzeniem i dziękują Bogu za chleb. Słyszałem też od nich, że byli wśród nas bochenki chleba, które uratowały życie wielu ludzi przed śmiercią głodową. Słyszałem też, co jest bardzo smutne, że niektórzy jedzą chleb bez wdzięczności, bez uwagi, bez radości. Słyszałem od nich o najgorszym, że niektórzy wyrzucają nas do śmieci.

Jestem chlebem, jestem po to, abym pokrzepiał i sycił. Po to są również moi bracia i moje siostry. Przyjmij więc nasze życzenia:

**Niech chleb zawsze Ci smakuje!**

## Z życia parafii

• W uroczystość Wniebowzięcia NMP intencją mszy św. o godz. 10<sup>30</sup> była modlitwa za żołnierzy - tych, którzy polegali w obronie Ojczyzny oraz za tych, którzy teraz stoją na straży pokoju naszego kraju. Tradycyjnie już mszy św. przewodniczył Ks. Proboszcz, który wyszedł do ołtarza w asyście pocztów sztandarowych, przy dźwiękach orkiestry. Na wstępie powitał wszystkich zgromadzonych, a wśród nich przedstawiciele władz samorządowych i kombatanatów. Zapraszając do wspólnej modlitwy prosił, aby to było wstawiennictwo szczególnie za naszą Ojczyznę, w której tyle niedobrego ostatnio się dzieje.

W kazaniu, na wstępie nawiązując do hymnu *Wielbij dusza moja, Pana*, mówił o godności ciała ludzkiego, o jego wywyższeniu. O tym, że ma ono nam służyć przez całe życie tak, aby potem nasza dusza mogła królować razem z Maryją w niebie. W dalszej części zwrócił uwagę na trójwymiarowość przeżywanej uroczystości Wniebowzięcia NMP - religijną, kiedy cieszymy się z tego „wybraństwa” Maryi i z tego szczególnego wyniesienia Jej osoby. Z kolei ludowość uroczystości, święto to w tradycji ludowej zwane jest Matką Bożą Zielną, ukazuje wiarę w zależność od Boga a jednocześnie zaufanie Bogu, że oto z *Twoich, Boże, rąk żyjemy...* Mówiąc o trzecim wymiarze, patriotycznym, wspomnieliśmy Bitwę Warszawską, której 90 rocznicę obchodzimy, podkreślił ważność tej sytuacji. „Musimy pamiętać - usłyszeliśmy, że pomyślność Ojczyzny idzie przez chrześcijaństwo. Że tamto zwycięstwo dało krajom możliwość dalszego rozwoju, bo to było zwycięstwo w obronie chrześcijaństwa. I tylko przez chrześcijaństwo ocalimy Europę”.

Po Komunii św., jako dziękczynienie Panu Bogu za dar wolnej Ojczyzny, zostało odśpiewane *Ciebie Boże wielbimy...*

Także i na tej mszy św. Ks. Proboszcz poświęcił przyniesione do kościoła bukiety kwiatów i ziół, a na zakończenie mszy św. orkiestra zagrała dwie zwrotki hymnu *Boże, coś Polskę*.

Wszyscy obecni w kościele zostali zaproszeni do przejścia w pochodzie pod Pomnik Pamięci Narodowej, gdzie miała miejsce część patriotyczna - przemówienia i złożenie kwiatów.

• Od poniedziałku trwają półkolonie parafialne, na które przychodzi ok. 70 dzieci. Oprócz zabaw, spacerów, wspólnego oglądania bajek dzieci korzystają z dwóch posiłków - śniadania i obiadu.

• W środę niecodziennym gościem naszej Parafii był biskup z Kazachstanu - ks. Henry Teofilus Howaniec. Przewodniczył wieczornej Mszy św., którą odprawił za wiernych z Kazachstanu. W kazaniu mówił na temat kultu Maryjnego. Po Mszy św. wszyscy chętni zostali zaproszeni do sali Czytelni Katolickiej na spotkanie z Księdzem Biskupem, z czego skorzystało wyjątkowo dużo osób. Bardzo szybko wykupione zostały wszystkie książki na temat jego osoby i posługi.

Spotkanie rozpoczęło się od przywitania, po czym Ksiądz Proboszcz poprosił Biskupa o opowiadanie o sobie.

I tak dowiedzieliśmy się, że urodził się rodzinie polskich emigrantów w Chicago w stanie Illinois. W 1948 r. wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych, gdzie w 1952 r. złożył śluby wieczyste. Święcenia kapłańskie otrzymał 14 czerwca 1956 r. w West Chicago. Kontynuował studia w Chicago, a także na uniwersytecie Milwaukee, na Antonianum w Rzymie i w Sierate (we włoskiej prowincji Bergamo). Po powrocie do Stanów Zjednoczonych pełnił posługę kapelana szpitalnego w Green Bay, a następnie w kilku parafiach w stanie Wisconsin. W 1993 r. przybył do Kazachstanu, gdzie pracował jako administrator parafii w Alma Acie (ówczesnej stolicy kraju) i gwardian konwentu franciszkanów. W 1999 r. został mianowany Administratorem Apostolskim w Almaty, a 19 września 2000 r. biskupem tytularnym Acolla. Święcenia biskupie otrzymał 26 listopada 2000 r. 17 maja 2003 r. Jan Paweł II podniósł Apostolską Administraturę w Almaty do rangi diecezji, a jej ordynariuszem został mianowany bp Howaniec.

W czasie tego spotkania Ksiądz Biskup odpowiadał też na liczne pytania i podpisywał książki. *Barbara Langhammer*

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

## Przeciwko I przykazaniu

### Ubrania

Chyba nie ma kobiety, której są one obojętne.. Mężczyźni również na co dzień mają z nimi kontakt... O czym mowa? Oczywiście o ubraniach.

Przysłowie powiada „jak Cię widzą, tak Cię piszą” czy jest ono prawdziwe? Na pewno częściowo tak. Strój może reprezentować nasze przeżycia wewnętrzne - czerń oznacza żalobę, smutek, żal po stracie bliskiej osoby, latem chętniej wybieramy „żywe” kolory - słońce, wakacyjny odpoczynek korzystnie wpływają na nasze samopoczucie, natomiast jesienią częściej wybieramy kolory stonowane - dni są krótkie, opadające liście, szaruga sprawiają, że jesteśmy nieco przygnębieni. Strój to również nasza wizytówka - czysty, odpowiedni do sytuacji sprawia, że jesteśmy pozytywnie odbierani przez otoczenie, natomiast niechlujny ewidentnie świadczy o naszej kulturze. Czy jednak dziś mowa o stylu ubierania? Nie, chodzi raczej o to, co przezeń reprezentujemy.

Ostatnio wśród młodych ludzi, choć nawet nie omija to niemowlaków i osób starszych „modny” stał się motyw czaszki. Gdzie? Wszędzie. Skarpetki, buty, spodnie, spódnice, koszulki, czapki, chustki, bluzy, kurtki, nawet bielizna. „Ozdabiamy” siebie motywem śmierci, celebруем ją wręcz, a przecież, jak o tym mowa była we wcześniejszych artykułach, jest to sprzeczne z nauką Chrystusa. Chrystus nie pozostał martwy w grobie. On zmartwychwstał! Wygrał ze śmiercią! Dlaczego więc nie cieszymy się razem z Nim, tylko wolimy ponure, smutne symbole śmierci? I jeszcze w dodatku ozdabiamy nimi nasze dzieci.

Kolejnym problemem, który często pojawia się na koszulkach, czy naszywkach są symbole satanistyczne- pentagramy, trzy szóstki, czy nawet diabeł itp. Kogo dumnie nosimy na piersiach? Czy medalik, lub krzyżyk - znak przynależności do Jezusa, czy odwiecznego wroga ludzkości, który pragnie nas tylko odwieść od Miłości? Różnego rodzaju napisy, również mogą dotyczyć sprzecznych z nauczaniem Kościoła treści. Przede wszystkim są to cytaty z piosek zespołów satanistycznych. Nie wspomnę już o wulgaryzmach lub obraźliwych sloganach, z którymi niektórzy dumnie paradują. Czy ktoś, kogo nie interesuje fakt, że kogoś obraża może być nazywany człowiekiem kulturalnym?

Często spotyka się również symbole rozwiązłości seksualnej. Mogą to być „króliczki Playboya”, wulgarne zdania dotyczące przekazywania życia, czy nawołujące do przyjęcia postawy „wszystko mi wolno”, szkoda jedynie, że brak tam riposty św. Pawła „wszystko mi wolno, ale nie wszystko

przynosi korzyść”. Dlaczego więc pozostajemy obojętni, gdy widzimy, że nawet dzieci, które nie do końca może rozumieją jeszcze dar płciowości, otaczają się już na początku perfidną i sprzeczną z zamysłem Boga nieokiełznaną i nieprzystojną seksualnością?

Kolejnym działem są ubrania, które mogą być poświęcone obcym bogom, przez uprzednie odprawianie nad nimi czarów. Przykładem mogą być stroje indyjskie. Przez noszenie ich oddajemy cześć obcym bogom! Podobnie sprawa wygląda z symbolami obcych religii - Budda, smokami chińskimi, maskami, wizerunkami bóstw egipskich, symbolami tamtejszych wierzeń. Czy wiesz, że krzyż egipski ze specyficznym kształtem, przypominającym odwróconą łzę na górze w jednym ze swych znaczeń zakłada pogardę dla dziewictwa? Jak to się ma do przykazania szóstego, które ustanowił Bóg, a które mówi o czystości?

Znaki chińskie, arabskie - czy zawsze wiemy, co oznaczają? Czy nie są czasem nieświadomą demonstracją zła? A przecież tak lubimy się nimi otaczać, nawet są widoczne w postaci tatuaży, które nosimy całe życie.

Może trzeba zaglądnąć do swej szafy, do szafy naszych dzieci, czy nie ma w nich właśnie takich, niepotrzebnych, a nawet niosących zagrożenie duchowe symboli? Przy zakupach może warto wybrać koszulkę z napisem „jestem dzieckiem Bożym”, niż z symbolem szatana? Zastanówmy się, w co ubieramy dzieci i co sami nosimy na piersiach.

Kochasz Jezusa? Dlaczego więc ubierasz się w coś, co jest zaprzeczeniem Jego nauki? (KFJ)

\*\*\*\*\*

**JUBILACI TYGODNIA**

Irena Pyra-Pająk

Barbara Bala

Zofia Herzyk

Bronisław Kołaczyk

Andrzej Kozik

Ludwik Gembarzewski

Leon Szuper

Mariusz Papierniak

Izabela Wójcik

Magdalena Gawlas

Bogusława Bobula

Helena Torbus

Waleria Albrewczyńska

Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

\*\*\*\*\*



### „Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)